

GAZETA WARSZAWSKA

Wychodzi codziennie.—Korrespondent dołącza się dwa razy na tydzień.—Cena rs. 1 kop. 80 (12 złp.) kwartalnie.—Kop. 60 (4 złp.) miesięcznie.—Na prowincyi rs. 2 k. 40 (złp. 16) kwartalnie.

№ 285

Numer pojedynczy kop. 7 1/2 (groszy 15).—Za odesłanie na prowincję Gazety w kopertach dopłaca się po 1ym rublu sr. na kwartał.—Redakcyja Gazety przy ulicy Sto-Jerskiej Nr 1769 A.

Sobota $\frac{17}{29}$ Października 1853 roku.

NAJJAŚNIEJSZY PAN, w skutku przedstawienia JO. Księcia NAMIESTNIKA Królestwa, NAMIĘŚCIWIĘŚ dozwolił racyły przebywającemu we Francyi wychodźcy Polskiemu Kajetanowi Jerzmanowskiemu, powrócić do kraju, bez pozostawienia mu atoli prawa legitymowania się z pochodzenia szlacheckiego i bez powrócenia mu skonfiskowanego na rzecz Skarbu majątku.

— Rozkazem CESARSKIM, Marszałek Pow. Starokonstantynowskiego Prószyński, obrany przez Szlachtę Kuratorem Honorowym Gimnazjum Wołyńskiego, zatwierdzony został na tym urzędzie.

— Dymisyonowany Regestrator Kollegijalny Hr. Ledóchowski, zostaje przyjęty na nowo do służby i mianowany Kuratorem Honorowym Szkół Pow. Oszmiańskiego.

— Radca Kollegijalny v. Felkersahm, Drugi Sekretarz Ambasady CESARSKO-ROSSYJSKIEJ w Paryżu, mianowany został Pierwszym Sekretarzem téjże Ambasady.

— Jenerał-Lejtnant Uszakow powrócił z Dreżna, a Jenerał-Lejtnant Stal von Holstein przybył z Siedlec do Warszawy.

— Tajny Radca Łęski, Szambelan Dworu JEGO CESARSKO-KRÓLEWSKIEJ MOŚCI, Prezes Dyrekcyi Głównej Towarzystwa Kredytowego Ziemińskiego, powrócił z Paryża.

— Tajny Radca Senator Hube powrócił z wsi Gizyc.

— Jenerał-Lejtnant Łazarew-Staniszczew, naczelnik artylleryjskich parków, wyjechał do Płocka.

Dyrekcya Drogi Żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej.—Zawiadania, iż w składzie stacyi Głównej w Warszawie, znajduje się znaczna ilość przedmiotów, zagubionych przez passażerów na drodze Żelaznej lub jęj stacyach w kwartale 3m r. b. Spis rzeczonych przedmiotów przejrzyć można u Zawadowców stacyi: w Warszawie, Skierniewicach, Łowiczu, Piotrkowie, Częstochowie i Granicy; po odbiór zaś przy udowodnieniu własności, zgłaszać się należy do Zawadowcy stacyi Głównej w Warszawie. Rzeczy nieodebrane do dnia 20 grudnia (1 stycznia) 1853/4 Warszawskiemu Towarzystwu Dobroczyńności oddane zostaną.—Dyrektor, Jenerał Major, *Auvreggio* 2.—Naczelnik Kancellaryi, Radca Honorowy, *Kulikowski*.

— Dziś o godz. 6ej wieczorem odbędzie się posiedzenie centralne Warsz. Tow. Dobr.

— Jutro dnia 30 b. m. i r. z powodu 33ej rocznicy założenia Resursy Kupieckiej, dany będzie obiad składkowy o godzinie 4ej z południa dla jęj członków z zaproszonymi przez nich gośćmi, na który zapisywać się można u szwajcara téjże Resursy do wieczora dzisiejszego.

— Radca Stana, Doktor Medycyny Karol Reinhard, b. pomocnik Inspektora Głównego

Służby Zdrowia, Członek Honorowy Rady Lekarskiej, Członek Rady Głównej Opiekuńczej Zakładów Dobroczyńnych, Emeryt, Kawaler Orderów: Sgo Stanisława IIej, Sgo Włodzimierza IVej, Stęj Anny IIIej klasy, ozdobiony Znakiem Honorowym nieskazitelnej służby za lat XXV, po długiej i ciężkiej chorobie w dniu wczorajszym życie zakończył. Eksportacya odbędzie się w niedzielę z dolnego Kościoła Sgo Krzyża do Kościoła Powązkowskiego, a następnie w poniedziałek o godzinie 11ej z rana, po odbyciu żałobnego nabożeństwa, zwłoki złożone zostaną na wieczny spoczynek na tymże cmentarzu.

— Ludwik Aumann, wyrabiający i wstawiający sztuczne zęby, mieszka przy ulicy Długiej pod nr. 586 lit. B.

— Księgarnia Henryka Natansona w Warszawie, otrzymała następujące nowe dzieła: 1) *Jachowicza Stanisława*: »Pisma różne wierszem« 12ka. Warszawa. 1853. Rs. 1 k. 20.—2) *Wolter*: »Alzyra, czyli Amerykanie«, tragedia w 5ciu aktach, przekład *Adama Jankowskiego*, 8ka. Warszawa. kop. 75.—3) *Dumas Alexander*: »Kaliifornija.« Rok pobytu nad brzegami San Joaquin i Sakramento, wrażenia podróży zredagowane według opowiadania emigranta. Przekład z francuskiego *Wojciecha Szymanowskiego*. 12ka. Warszawa. 1854. kop. 90.—4) *Ojciec Roberti S. J.*: »O ważności małych cnót«, wydanie drugie. 12ka. Kraków. 1853. kop. 20.—5) »Ostatnie rady i przestrogi dla moich uczennic«, przez *Agnieszkę z Wilczewskich B....*, 8ka. Włocławek. 1852. Rs. 1 kop. 20.—6) *Nicolas August*: »Badania filozoficzne o Chrystianizmie«, przekład *Ignacego Badeniego*. 3 tomy i dodatek. 8ka. Warszawa. 1851—1853. Rs. 5 kop. 45.

△ Zapowiedziano nam aż trzy jednocześnie przekłady wierszem Polskim »Boskiej Komedyi« *Dante*go. Wyjątki z jednego czytaliśmy w »Bibliotece Warszawskiej«, r. z. Ułamek o Ugolino, po mistrzowsku przełożony, powszechnie jest znany; a jeszcze w roku 1818, jeden z pierwszych dzisiejszych orientalistów, p. Józef Sękowski, drukował w »Dzienniku Wileńskim« niektóre miejsca tłumaczone z *Dante*go. Aby zrozumieć dzieło tego wielkiego poety, nie dosyć je czytać, ale trzeba zgłębić. Pod tym względem zajmuje ono tenże sam stopień, co i największe utwory starożytności. Jego chwałą, a może i nieszczyściem jest to, że wywołało niemniej komentatorów i wykładaczy jak Homer, Pindar, Horacyusz lub Wirgilijusz; a dla nas może jeszcze trudniejszym jest od tych wszystkich do zrozumienia. Jak dostojni jego poprzednicy, *Dante*, skarbami poezyi, któremi szafuje w swém dziele, wprost działa na wyobraźnię i to zapewniamu sławę wiekuiącą. Ale ramy, w których je zamknął, koniecznie nakazują erudycję. Poemat jego przepełniony jest alluzjami wszel-

kiego rodzaju, które zatrzymują czytelnika na każdym kroku, gdy ten nie jest oswojony z historią, sposobem myślenia, namiętnościami, oświatą, przesądami, cywilizacyą i nauką epoki, w której *Dante* pisał. Przez tę powłokę rzeczywistości społecznej jaśnieją i błyszczą owe piękności poetyczne, na przemian wzniosłe lub powabne, straszne albo urocze, jędrne albo łagodne, prostoduszne albo głębokie, które dziełu jego nadają wartość prawdziwą i wdzięk nigdy nie gasnący. Ich blask jest tak mocny, iż przebija tę warstwę historyczną, która je pokrywa, i uderza tych nawet, którzy zgola nieznają wieku *Dante*go. Ale, jeżeli *Francesca* i *Ugolino* mogą wzruszyć nieświadomego, zajęcie i efekt poetyczny tych ustępów sławnych, stają się daleko potężniejszymi dla tego, kto z samem wrażeniem zjednoczy znajomość rzeczywistości, jaka poeę natchnęła. Ileż szczegółów, które nikną, a tém samem ileż przyjemności które traci ten, co nieznając istoty i natury zdarzeń upoetyzowanych przez *Dante*go, nie może zdać sobie sprawy ze sposobu, w jaki on traktował swój przedmiot. Przymtem, oprócz ściśle historycznej treści poematu, kształt jego budowy, właściwie odrębne cechy jego stylu wymagają, aby zasmakować w jego pięknościach, głębokich i specjalnych studyów. Wiadomo że język włoski *Dante*go nie jest językiem ani *Tassa*, ani *Metastazego*, i że tego języka uczyć się należy z osobna. Co się tycze ogólnego układu »*Komedyi Boskiej*«, jest on owocem tak głęboko rozważonego pomysłu, przedstawia kombinacye tak artystycznie i ostrożnie powiązane z sobą, że aby uczuć ten rodzaj piękności architektonicznej, gdzie objawia się przedziwne potęgę ducha *Dante*go, potrzeba zadać sobie nieco pracy, jaka kosztowała autorowi ta zadziwiająca budowa. Symetryi najpracowicięj obmyślanej i najuczeniej wykonanej, towarzyszą w tym poemacie szczegóły doskonale wykończone, a zrozumienie ozdób cząstkowych wymaga niemniejszej uwagi, jak widok ogółu całkowitego gmachu. Jeżeli to ściśle i surowe obrobienie całości i najdrobniejszych cząstek dzieła rodzi zdumienie i uwielbienie, wymaga też zdolności i usposobienia, jakich niezwykłym potrzebować przystępując do czytania utworu poetycznego. Poezya, według powszechnego mniemania, powinna uprzyjemniać swobodne chwile, nie zaś nakazywać wysilenie umysłowe; niech ona będzie łatwą rozkoszą dla wyobraźni, nie zaś poważną pracą dla inteligencji. Wyznać jednak trzeba, że nie pod taką barwą przedstawia się u *Dante*go poezya, i ci którzy chcą żeby była gładka, łatwa i potoczysta, nie znajdują w niej rozrywki, jaką sobie obiecywali. Nie miłośnikom przeto literatury łatwej i przyjemnej radzić można czytanie poematu *Dante*go, bo przedkoby ich znudził. We Włoszech nawet, jego

»Komedia« ma raczej adeptów, niżeli publiczność; jest popularną dla ustępów swoich, i na cudzą wiarę, nie zaś powszechnie czytana i rozumiana. Należy więc to arcy-dzieło wziąć sobie za przedmiot pilnych studyów, jeżeli je gruntownie poznać chcemy. Wszak, mamy do tego wielkie ułatwienia. Oprócz mnóstwa dzieł w tym przedmiocie, różnemi czasy drukiem ogłoszonych, niedawno w roku zeszłym professor Wegele, wydał w Jena »Życie i dzieła Dantego« (*Dante's Leben und Werke*). Autor zgłębił z wielką przenikliwością i trafnością epokę, w której żył poeta, tudzież wszystkie jego dzieła. To podwójne studium jest koniecznym do zupełnego zrozumienia »Boskiej Komedyi« i rozjaśnienia światłem, którego nic zastąpić nie może, ogół i szczegóły tego wielkiego utworu. Nic właściwszego jak »Uczta« (*il Convito*) Dantego, do objaśnienia całej naukowej części jego poetyckiego dzieła. »Listy« i księga »o Monarchii« same tylko podają klucz do wyobrażeń politycznych, które tak obszerne zajmują miejsce w poemacie. W rozprawie Dantego »o Jezyku Gminnym«, znajdujemy skazówkę do wielu jego zdań literackich, a jego »Nowy żywot«, jest niezbędnym wstępem do dzieła poświęconego uwielbieniu Beatryksy. Przypięt, znajomość historii współczesnej jest konieczną do zrozumienia poematu, który ze wszystkich arcydzieł genijusza człowieka, najmniej może być odłączonym od czasu i miejsca swego urodzenia. Dzieło profesora Wegele służyć może za wyborny wstęp do czytania Dantego, i za książkę pomocniczą dla tłumaczy »Komedyi« na nasz język. Wszystko co się ściąga do budowy poematu, do osób występujących na scenę, do wyobrażeń poety, pilnie tu jest roztrząsane. Bez porównania niższym jest rozbiór poematu Dantego, przeplatany opowiadaniem jego życia, wydany także w roku zeszłym 1852 w Paryżu, przez Francuza, barona Pawła *Drouilhet de Sigulas*, pod napisem: *Dante Alighieri et la Divine Comédie*. Płytkość, brak wszelkiej krytyki, wyrażenia napuszone, bez ładu, bez myśli, ogólniki deklamatorskie: oto są cechy nowego francuskiego dzieła o Dantem.

(Dokończenie nastąpi.)

CZEŚĆ POLITYCZNA.

A N G L I J A.

Londyn 22 października. Rodzina królewska belgijska przybyła tu na skutek otrzymanego już przed kilku tygodniami zaproszenia.—Według ostatniego raportu bankowego, zapas gotówki brzącej wynosił 14,679,875 f. strl. a summa banknotów w obiegu wynosi 28,679,875 f. strl.—Listy z Rangun obejmują rzeczy, które nie mogą być nader miłemi gubernatorowi Indyj Wschodnich: Ów pokój birmański, kiedyś tak bardzo chwalony, bliskim jest końca. W Promie już teraz robią przygotowania, spodziewając się nowego najścia birmanów. Najzawziętszy też wróg anglików, Meatoon dostał się do dawnych kryjówek, tam z innemi naczelnikami birmańskimi uorganizował partyzantkę, którą popierać będzie silna armija z Awa wysłana. Prasa angielska, bardzo zawsze nieprzychylna nienasyconym zaborom w Indyach, powstaje na te zabory i na ludzi, którzy do nich nakłaniają

a mianowicie na lorda Dalhousie. Ten ostatni prawie samowolnie Angliję w wojnę uwikłał, albowiem nic nie znaczące krzywdy handlowi angielskiemu wyrządzone mogły być załatwionemi, gdyby do tego zwykłych środków zgody użyto; w każdym razie zaś dzisiejszej walki a tak zaciętej usprawiedliwić one nie mogą.—*Daily News* z goryczą robi uwagę, że z początku szlachetnemu margrabiemu chodziło o blask i nagrodę dla siebie, później gdy rzecz nabrała większej wagi kazał innym za siebie pracować. Angielska prasa z wielkim taktem zauważała dawno, jak szkodliwem dla Anglii to niezmiernie rozszerzenie już i tak wielkiego państwa. *Daily News* zresztą zwraca uwagę na różnicę pomiędzy teoryjami Anglii w Europie a jej postępowniem w Azji.—Z Chin otrzymane wiadomości brzmią dość dziwacznie, donoszą bowiem, że powstańcy wyprawili jakiegoś posła do Pekinu, ofiarując panującemu cesarzowi vice-królestwo w jednej z południowych prowincyj; cesarz rozkazał śmiercią ukarać posłańca. (*Lloyd*.)

— Pan Bright, członek parlamentu, w następnym sposobie odpowiedział na zaproszenie doń wydane, by się znajdował na zebraniu w Manchester, na którym miano rozbiierać kwestye, czy należy zwołać zebranie publiczne dla zachęcenia rządu angielskiego do popierania sprawy tureckiej:—Rochdale, 10 października 1852.—Odebrałem okólnik pański mający na celu kwestyę wschodnią. Nie mogę pomyśleć nic niewłaściwszego (unwise), jak staranie się o podniecenie opinii publicznej i wciągnięcie rządu do wojny z Rosyją, w celu obrony Turcyi. Gdyby podobna wojna miała miejsce, sądzę, że nasze dzieci i potomność takby nas sądziły jak my sądzim dziś ludzi, którzy wciągnęli ten kraj w wojnę przeciw kolonijom amerykańskim i Francji, z tą jednak różnicą, iż nas surowiejby sądzono, mając bowiem dla kierowania się i nauki i wszystkie błędy i zbrodnie naszych ojców przed sobą, zamknęlibyśmy oczy na naukę, jaką nam dawała ich nieszczęśliwa polityka.

Manchester i dwa miliony mieszkańców zaludniających jego okrąg, uważać będą, mam silną nadzieję i przeświadczenie, za śmiertelnych wrogów owych ludzi, którzy w tej chwili jakimkolwiek bądź czynem osłabia usiłowania lorda Aberdeen, by utrzymać pokój Europy. Gdyby ludzie kierowali się swym rozumem więcej jak uczuciami, jestem przekonany, że opinija publiczna działałaby raczej na korzyść pokoju jak na rzecz wojny. Wojna nie ocali Turcyi jeżeli pokój jej nie zbawi; ale wojna sparaliżuje nasz handel, powiększy podatki, zniszczy przemysł i cofnie na długą liczbę lat przyrzeczoną reformę parlamentarną. Nie mogę się znajdować na pańskim meetingu, ale posyłam panu niektóre widoki w kwestyi wschodniej. Mam honor etc. (podpisano) John Bright.

(*Jour. de St. Petersbourg.*)

A U S T R Y A.

Wiedeń, 24 października. Rada miejska odrzuciła projekt podany przez jakąś kompaniję angielską zaopatrywania miasta i przedmieść wodą do picia. Powody odrzucenia są bardzo błahę. Kompanija ofiarowała dostawę wody obliczając po 2 eimery dziennie na głowę, kiedy istniejący już wodociąg Cesarza Ferdynanda, jeżeli przeprowadzą jego poprawę, z istniejącymi już

pompami, których liczą 9600, dadzą 2 i pół eimera na głowę, a zatem więcej nawet jak w Londynie, gdzie konsumcyja wody obliczona jest na 1 i pół do 2 eimerów na głowę.

(*Neue Preussische Zeitung.*)

— Z powodu zmniejszenia armii *Koresp. Austriacka* z 14 ogłasza artykuł następujący, wskazujący, że neutralność koniecznie musi być przez Austryę zachowana w sporze pomiędzy Rosyją i Turcyją. »Za dni kilka stan wojny może już rozpocząć się pomiędzy Rosyją i Turcyją. Wysoka Porta nie uczyniła zadość przedstawieniom wszystkich gabinetów europejskich; z drugiej strony, spodziewać się nie można, by dowódca sił wojennych rosyjskich w Księstwach uczynił zadość wezwaniu Omer Paszy, by nakazał opuszczenie Mołdawii i Wołoszczyzny na żądanie generała tureckiego. Bacząc na odległości oddzielające Konstantynopol, St. Petersburg, Londyn, Paryż, spodziewać się nie można, by w terminie peremptryjnym, naznaczonym przez Portę, nowe propozycje układu mogły wszędzie uzyskać potrzebną sankcyę. Stan wojny, którego się spodziewać należy, będzie miał charakter tak wyjątkowy, że większa część publiczności nie może sobie zdać sprawy z okoliczności go wywołujących. Ztąd owe obawy przesadzone, objawiające się z rozmaitych stron a które powinniśmy sprostować i objaśnić, ponieważ wyrażają się z chęci prawnej i ugruntowanej, by pokój powszechny i jego dobrodziejstwa utrzymanemi były. Stan wojny pomiędzy Turcyją a Rosyją będzie tylko nominalnym przez dość długi przeciąg czasu, przynajmniej wzdłuż granicy europejskiej obu tych krajów i dwóch linii operacyjnych. Kroki nieprzyjacielskie na wielką skalę są niepodobnemi w dzisiejszej porze roku aż do wiosny, bacząc na stan dróg i komunikacyj w prowincjach położonych na prawym i lewym brzegu Dunaju. Ponieważ te chwilowe zawady wstrzymają wszystkie działania wojenne w Europie, ponieważ tak Turcyja jak Rosyja nie mają zamiaru przeprowadzania swych wojsk za Dunaj, cztery mocarstwa, ożywione zawsze najlepszą chęcią, pracować będą nad uzyskaniem w ciągu tych kilku miesięcy rozwiązania spokojnego; znając przytém doświadczoną przenikliwość mocarstw morskich musimy przypuszczać, że ich czynna sympatya dla Turcyi nie zawadzi ich postawie dyplomatycznej i pośredniczącej. Jeżeli, jak mamy nadzieję i zaufanie, gabinety paryski i londyński użyją dla przywrócenia pokoju pomiędzy Rosyją a Turcyją wpływu, jaki posiadają w Konstantynopolu, który to wpływ przez ostatnie wypadki znacznie powiększonym został; jeżeli będą miały udział w nieustających usiłowaniach rządu austriackiego skierowanych ku temuż celowi, możnaby, dzięki wspaniałomyślnym zamiarom Rosyji i zamiłowaniu Sułtana w pokoju, uzyskać łatwiej jak wielu mniema rozwiązanie spokojne, właśnie wówczas gdy obie strony miały się brać do miecza. Kilkakrotnie stawiono kwestyę, jaką będzie w tych wszystkich sprawach postawa Austrii. Zdaje się nam ona jasna i prosta: musi nią być utrzymanie ścisłe i konsekwentne naszej polityki zagranicznej. Rząd naszego monarchy, kierowany zasadami najzupełniej konserwatywistowskiemi uważać będzie za najświętsze zadanie utrzymać pokój eu-

ropejski albo go przywrócić, jeżeli jest zakłócony w jakim punkcie. Nie można więc przewidywać żadnej przyczyny do udziału lub nawet do dalszej interwencji Austrii w wojnie pomiędzy Rosją i Portą. Austria wprowadziła ma w ten interes, by stan jej granic zachodnich zmianie nie uległ. Słowo Najjaśniejszego Najserdeczniejszego Przyjaciela Naszego Cesarza i Pana, daje nam dostateczną rękojmię co do utrzymania nietykalności owych granic i niepotrzebuje być popieranem demonstracjami innych mocarstw w tym celu. Z drugiej strony zbytecznym byłoby dowodzenie, że Rosja sobie samą wystarcza dla utrzymania swęj potęgi i że nie tylko jej granice, ale nawet jej wielkość na żadne nie są wystawione niebezpieczeństwo i wyjąd niepokonane a całe z wojny pomiędzy Portą a potężnym państwem północnym. Postawa neutralna Austrii w wojnie pomiędzy Portą a Rosją jest tak loiczna, iż z naszej strony uważano za stosowne nie przedsiębrać żadnych dalszych środków wojennych a nawet ważne zmniejszenia w armii c. k. będąc w miejscu. Niechże Porta, powziawszy tak ważne postanowienie, strzeże się przynajmniej niebezpiecznej przyjaźni tych ludzi, bannitów z społeczeństwa Europy kontynentalnej, którzy chcą korzystać z nienawiści religijnych na Wschodzie w celach rewolucyjnych przeciw państwom chrześcijańskim. Spodziewamy się, że rada Sultana posiadać będzie roztropność i światło potrzebne, by odrzucić wszelką pomoc cząstkową czy znaczącą, któraby hańbę przyniosła przyjmującemu ją państwu a Turcyę przez nowe zawikłania na nowo wystawiłaby niebezpieczeństwa.

(Journal de St. Petersburg.)

F R A N C Y A.

Paryż, 23 października. Dziś w Monitorze ogłoszono dawno zapowiadane podwyższenie procentu od bonów skarbowych do 4½ procent; środek ten pomiędzy kapitalistami nie małe zrobił wrażenie. Monitor oprócz tego ogłosił listę zaproszonych do Compiègne. Zdaje się że na onegdajszym polowaniu o mało nie zaszyły ważniejsze i liczniejsze nieszczęścia jak doniesione przez Monitora wypadki. Ow jeleń, który stał się powodem złamania nogi pani Thayer, żony senatora, przyparty bardzo przez psów rzucił się do jakiejś stajni, tam się długo psom bronił, aż dopiero pan Ney, jako wielki łowczy, kordelasem go zabił. Konie Cesarza i Cesarzowej przerażone tą obroną zwierza pouskakiwały w bok i ledwo je wstrzymać zdołano. Zdaje się, że wiadomość przez pewien dziennik angielski podana, że Cesarzowa znajduje się w stanie interesującym była mylną; Cesarzowa bowiem śmiało jeździ konno na polowaniach.—Dwóch senatorów, pp. Viellard i książę de Belluno zachorowali niebezpiecznie.—Niektóre osoby dość ważne znaczenie przypisują przyjazdowi tutaj księżny Stefani Badenkiej, zaproszonej przez Cesarza. Księżna zna się dobrze na rzeczach dyplomatycznych i w ciągu długiego życia porobiła znajomości z wszystkimi znakomitszymi ludźmi swęj epoki, teraz u steru rządu w rozmaitych państwach zostającami. Cesarz bardzo poważa księżnę i słucha jej rad chętnie, nie więc dziwnego, że w okolicznościach ważnych w jakich się Europa znajduje, zechce wysłuchać osoby tak mu życzliwej i takie doświadczenie po-

siadającej. — W biurach ministerium spraw wew. chodzi pogłoska, że prefektem policyi zostanie pan Collet-Meygret, bardzo od Cesarza lubiany, a pan Pietri prefektem Sekwany; pana Hausmann bowiem nie podobna na tym urzędzie zostawić.—Cesarstwo bawieć będą w Compiègne do 27 b. m.—Eskadra Oczanu stoi ciągle na kotwicy w Cherbourgu.—Kiedy w Paryżu i okolicy ceny zboża w górę idą, w kilku południowych departamentach spadają one dość mocno. Na to także zwrócić należy uwagę, że wedle zbionych już doświadczeń, tegoroczne zboże więcej daje mąki jak zeszłoroczne o 15 do 20 procent.

(Indep. Belge.)

— Czytamy w *Patrie*: Jakkolwiek nie mało zarzutów zrobiono narodowi angielskiemu z powodu sposobu, jakim rządzi 130 milionami swęch poddanych, których dał mu w Indyach oręż przy pomocy zręczności agentów, trudno jednak znaleźć potężniejszy zarzut, jak ta uwaga pewnego znakomitego angielskiego publicysty, że gdyby jutro Anglija opuściła tę bogatą posiadłość, nic nie zostawiłaby za sobą coby mogło wskazać przyszłym pokoleniom, że ten kraj najpiękniejszy w świecie przez lat sto był w posiadaniu Anglików. Nauka ekonomii politycznej, młoda zupełnie, zrobiła już postęp jednak niezaprzedzony i położyła pewne prawa niewzruszone o tworzeniu się i rozdziale bogactw. Dla tego już dziś wiadomym jest, że suma średnia podatków przez ludzki płaconych jest barometrem jego pomyślności moralnej; im ten barometr wyżej w górę idzie tym więcej wzrasta majątek publiczny, będący sumą majątków prywatnych. Narod angielski ze wszystkich narodów świata najwięcej płaci podatków, dla tego że jest najbogatszym; przeciwnie, naród indyjski, ze względu na swą ludność, płaci ich najmniej, dla tego też zajmuje najniższy szczebel w skali ekonomicznej. Zwróciwszy uwagę na ten wypadek, Anglija pyta się, dla czego ma odlogiem zostawić pole, mogące wydać najpiękniejsze żniwa. Mężowie stanu angielscy, znający dobrze sprawy indyjskie, po dokładnym rozbiornie rzeczy zgodzili się na to, że dobry system dróg i komunikacji jest pierwszym i najpotężniejszym narzędziem ulepszeń i postępu dla państwa anglo-indyjskiego. Plany kolei żelaznych, obejmujących swą rozległą sieć całe Indie, zostały wypracowane i posłane do Anglii przez gubernatora Indyi Wschodnich, by zyskały zatwierdzenie rządu. Podajem tu niektóre szczegóły tego planu. Punktem wyjścia linii projektowanej jest Kalkutta, stolica rządu i gubernatora jeneralnego. Z Kalkuty wychodzą, kolęj przeszłaby Ganges pod Radmahal o 180 mil od Kalkuty. Ztamąd linią po prawym brzegu rzeki biegnęłyby do Patna, przeszłaby blisko Benares i doszła do Allahabad, gdzie się kończy żegluga na Gangesie. Z Allahabad kolęj przeszłaby Doob biegnąc ku Agra i Dehli. W tym ostaniem miesiącu już będzie miała ona kolęj 1100 mil angielskich długości. Po jej wykonaniu, mają projekt przedłużenia jej do Lahory i Peszaweru, coby połączyło dolinę Indusu z doliną Gangesu. W jednym z punktów kolęj z Kalkuty do Dehli łącząłaby się z nią kolęj z Bombay, która na kilka dni drogi zbliżyłaby Kalkuttę do Europy. Prezydentcyja Madras połączoną będzie z tą linią kolęją idącą z Madras. Obliczono, że za lat kilka ta sieć ko-

lei żelaznych dokończoną być może. To tylko jest pewnym, że gdy to wielkie dzieło dokończonem zostanie, bogactwo Indyi w dziesięciokrotnie wzrośnie i żadna reforma rządowa, by też najgruntowniejsza, więcej się nie przyczyni do podniesienia pomyślności Indyi. (Indep. Belge.)

H I S Z P A N I J A.

Madryt 18 października. Ministerium spraw wewnętrznych zostanie całkiem zreorganizowane, wiele urzędów skasują. — Wyborcy progresistowsy okręgu Prado w Madrycie postanowili nie mieć udziału w wyborach deputowanego w miejsce wice-hrabiego Armeria.

(Indep. Belge.)

T U R C Y A.

Czytamy w korespondencji z Bujukdere z d. 26 września do *Gazety Augsburgskiej*: Nigdy może położenie rzeczy tak krytycznym nie było jak w ciągu ostatniego tygodnia. Dyplomacya nasza przepędziła ów czas w niezmiernym ruchu, ale panu Bruck szczególnie przyznać należy, iż czynnością swą gra ważną rolę na tutejszej scenie politycznej. Lord Stratford de Redcliffe trzyma się raczej na uboczu i odmawia z niezadowolaniem źle ukrytym udziału w konferencyach, proponowanych przez jego kolegów; mniej nawet często jak dawniej widuje pana de Lacour. Wieść chodzi, że od kilku miesięcy już prosił o odwołanie. Za to reprezentanci Austrii, Prus i Francyi stanowią trio coraz zgodniejsze; ten ważny wypadek przypisać należy głównie znakomitym osobistym przymiotom pana Bruck. Z Jeruzalem donoszą pod d. 11 b. m. że okolicę plondrują beduini, którzy wycieczki swe doprowadzają aż do murów miasta. Zrobowali oni ostatniego gońca francuzkiego. Syrya prawie całkiem jest bez wojska regularnego. Rząd turecki zajmuje się organizowaniem po wszystkich miastach tej prowincyi oddziałów jazdy nieregularnej (baszi-buzuk) złożonych z Turków, kurdów i Arabów; jeźdźcy własnym kosztem sprawują sobie broń i konie, otrzymując tylko od rządu żywność i płacę nie zbyt wysoką.

(Journal de St. Petersburg.)

W Ł O C H Y.

Turyń, 18 października. Rząd rozwiązał dwie rady departamentalne prowincyj Ivrea i Aosta; akt ten energiczny zasługuje na wzmiankę, dowodzi bowiem, że rząd z równą bezstronnością karze czerwonych z jednej, czarnych z drugiej strony. Krok rządu zyskał powszechne zatwierdzenie.—Dzienniki podają listy nowych senatorów; nic jeszcze urzędowego nie ma w tym przedmiocie; kilku jednak mianowań nowych spodziewać się należy.—Posiedzenia parlamentu rychło się rozpoczną; deputowani już przybywają do Turyń. We wszystkich ministeriach wielki ruch panuje, pracują nad obrobieniem projektów do prawa, które mają być przedstawionemi izbom. Do najważniejszych politycznych należy projekt do prawa zmieniający system gminowy, którego kraj dawno z upragnieniem wyglądał.

(Independance Belge.)

Turyń, 20 października. Wczoraj wieczorem deputowani, obecni w Turyń w liczbie 40 może, mając na czele swego prezesa p. Ratazzi, udali się do p. Cavour, by mu objawić sympatyę dla jego osoby równie jak zatwierdzenie dla jego polityki. Znaleźli się tam deputowani wszystkich stronnictw. W imieniu deputowanych przemawiał

p. Miglietti; p. Cavour odpowiedział mu wyrazami wdzięczności, zapewniając, że silny zaufaniem korony i poparciem opinii publicznej, będzie postępował dalej dotychczasową drogą, nie bacząc na wrzaski stronnictw krańcowych. Gwardya narodowa i ciało municypalne wysłały także deputacje, równie jak rozmaite korporacje Tury- nu i kilku miast prowincjonalnych.

(*Indep. Belge.*)

BRACIA ŚLUBNI.

POWIEŚĆ W 3ch TOMACH

Z CZASÓW AUGUSTOWSKICH,

przez

Zygmunta Kaczkowskiego.

TOM I.

(*Ciąg dalszy*) (*)

IV.

W pierwszy wtorek po św. Michale znowu liczny targ był w miasteczku Leśku. Jednakże, że to jeszcze o tym czasie nie wszędzie żniwa już pokończono w tej nie-egipskiej ziemi i że w oczekiwaniu zimy wiele jeszcze robót około domu czeka na biédnego rolnika: więc lud popolity, załatwiwszy swoje niewielkie sprawy, wczesnie opuścił miasto, a jeszcze i zmrok całkowi- ty nie zapadł, kiedy już prawie żywej du- szy nie było można zdybać w obudwóch ryn- kach.

Ale w Łatesowej winiarni płonęły światła nie skąpe i gwar tam huczał niemały, który za każdym drzwi otworzeniem wylatywał jak by strzał moździerzowy na rynek i znów potem ucichał. O! bo szlachta uboga i nie uboga nie znała złej doli za Sasów, a podczas kiedy w od- dalonych od wielkiego świata powiatach nie zna- no jeszcze onych zbytków i wystawności w do- mowym życiu, która chłoneła nieraz i magnackie fortuny po innych Rplitej krainach, szlachcie gór- ski, zaopatrując swoją spiżarnię i kuchnię tém tylko co się urodziło w polu i wychowało w o- borze, grosz gotowy jaki mu przyszedł z wio- ski, jeżeli go nie schował do skrzyni, mógł przehulać bez szkody. Hulali téż sobie panowie ojcowie tak, że kiedy potem przyszły czasy po- wszechnego zamieszania i wojen, a z tém wszyst- kiem nowe i uciążliwe, od których byli odwy- kli, wydatki a nawet nagłe i przewidywać się nie dające straty: to połowa ich całkiem po- wychodziła z dziedzictwa, ustępując swych dwor- ów ludziom nowym, w mętnych tych czasach nagle wzbogaconym, którzy za ustąpienie sobie miejsca tém tylko się wywdzięczali swym po- przednikom, że ich synów i wnuków brali do siebie na podstarościch i dyspozytorów.

Ale nie przeczuwali takiego dla swych na- stępców losu oni ojce żyjące za Sasów, bo gdyby tak było, byli-by się opamiętali w swo- jem rozpustnym hulactwie i biesiadnictwie i byli-by pewno inny nadali kierunek swojemu żywotowi, pełnemu zgubnego dla przyszłości na- sienia; i mogło im się to może udać jeszcze choć w części, bo była jeszcze w ich duszach ona stal twarda, która niegdy z krzyżackimi albo z bisurmańskimi zwarkami się mieczmi,

Patrz Nr. 265, 266, 267, 268, 269, 270, 271, 272, 273, 274, 275, 276, 277, 278, 279, 280, 281, 282, 283, 284.

tak potężnie dawała ognia; było jeszcze dość cnoty i poświęcenia w ich sercach, dość siły w duszy i może nawet dość w głowie rozumu na to, ażeby kufel odjąć od gęby, ręki do pra- cy przyłożyć i o zaopatrzeniu swych dzieci po- myśleć,—ale woli po temu nie było. Więc téż nigdy nie była pustą Łatesowa winiarnia i dzi- siaj gwar się wzmagał w niej coraz większy; pito i bawiono się krotocwilnie, nie nie my- śląc o jutrze.

Tymczasem na rynek miasta, drogą prowa- dzącą od Utrzyk i Sambora, zajechał wóz pół- drabny i zatrzymał się w środku. U woza były zaprzężone cztery konie mołdawskie, kare jak gałki i garbonose, a na wozie siedziało trzech mężów. Skoro ci mężowie z woza zeskoczyli na ziemię, nie trudno było poznać, że tymi mężami nie był kto inny, jedno pan Bobowski z Pieniążkiem, wiozący wykupionego już Osu- chowskiego z niewoli. Jakoż gdy tylko się tro- chę wyprostowali po tej dalekiej podróży, na- tychmiast rzekł Osuchowski:

— Nie rozumiem, pociosmy tutaj stanęli, sna- dniej było wprost do gospody zajechać.

— Cha, cha, cha, widzisz diabie, — zaśmiał się na to Pieniążek, — a cóż to za dzień mamy dzisiaj?

— Wtorek, — odpowiedział obojętnie pan Łowczyc.

— A cóż widzisz diabie za światło tam w onych oknach?

— Łatesowa winiarnia, — odrzekł znowu pan Łowczyc, — ale cóż to ma do rzeczy?

— Już cię tam bisurmanie widzisz diabie dobrze musieli obracać, kiedyś nawet zapo- mniał, że we wtorek wieczorem cała ziemia Sanocka w Łatesowej winiarni.

— O! jak moją matkę rodzoną kocham, tak mi to ani na myśl nie przyszło, — odpowiedział pan Łowczyc, — więc idźmy tam.

— Tak! idźmy! — odezwał się na to Bobow- ski, — przeciwmy dlatego takim wielkim kro- kiem jechali i z Drohobyczy z noclegu tu na wieczór stanęli, ażeby tobie zrobić ukontento- wanie widzenia wszystkich przyjaciół i sąsia- dów od razu.

— A! to prawda, — odpowiedział uradowany tém Osuchowski, który długą znękany niewolą, był teraz tak, że go każda fraszka cieszyła; je- dnakże zastanowiwszy się cokolwiek, dodał: — Ale widzi mi się, że wstąpiwszy szczęśliwie na ziemię rodzinną, wypadał-by pierwój pomod- lić się Panu Bogu za one niespodziane i snadź niezastużone dobrodziejstwo, którego się do- świadczyło, niżeli zaraz myśleć o zabawie i przyjemnościach. — Na to Bobowski:

— Prawdę mówisz panie bracie, chodźmy się pierwój Panu Bogu pomodlić.

Pieniążek coś na to mruknął sobie pod no- sem, jednakże nie sprzeczał się temu, i owszem, zabrawszy się ze swymi towarzyszami podróży i konie odprawivszy do gospody, szli wszyscy trzej przed kościół, i tam wśród dobrze ciemnej nocy przed drzwiami na wschodach ukleknaw- szy, modlili się Panu Bogu na podziękowanie za szczęśliwy powrót do domu.

A w winiarni ani się śni komu, że się moż- na modlić po nocy. Tam krzyk i wrzawa, tam tartas i wiwaty głośniejsze dzisiaj daleko, niżeli onego wtorku, kiedy sam przyjechał był Stol-

nikowicz. I nie dziwna. Siedzi bowiem za sto- łem prócz Sanoczanów trzech szlachty Rusinów od samego Halicza, którzy stado wołów podol- skich przyprowadzwszy, sprzedali je na tym targu. Fetują więc nawzajem sąsiedzi sąsiadów, bo trzeba wiedzieć, że lubo ziemia Sanocka od Halickiej o mil dwadzieścia jest oddalona, je- dnak obydwie do Województwa Ruskiego nale- żą; fetują się więc i dworują ze siebie nawza- jem, każdy swój kraj nad zasługi wynosząc a sąsiedni poniżej zasługi położyć usiłując. Śniech więc stąd i zabawa, bo wszystko dzieje się w dobrej woli. Prócz tego znalazła się i nowina. Karwicki, Regent Koronny a marszałek trybu- nału Piotrkowskiego natenczas, kazał zdjąć głó- wę Sulerzyckiemu, szlachcicowi z województwa Rawskiego, który burdowatym junakiem będąc przez całe życie i stąd kilka kondemnat na so- bie mając, kiedy deputatem na tenże trybunał ze swego województwa wybrany, przeczł że przez komisję ziemską do przysięgi na funkcję dopuszczonym nie będzie, wpadł z partją do- branych rębaczów do kościoła i tam krwi du- żo przelawszy, komisję do dyktowania sobie roty przysięgi przymusił. Zdjęcie głowy Sule- rzyckiemu przyniosło w swych skutkach to, że trybunał ten pod Karwickiego łaską dalej już z wielką przykładnością i rzadką pod owe cza- sy sprawiedliwością agitował się ciągle i z za- dowoleniem wszystkich się skończył, ale wypo- dek ten rozszedł się prędko po całej Polsce i nie małego narobił rumoru. Jakoż onego wtor- ku wieść o nim przyszła do Leśka i tak zajęła była rozumy wszystkich, że lukta, dobrze-li czy źle uczynił Karwicki, trwała przez parę godzin i żadnego końca znaleźć nie mogła.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

OSTRZEŻENIE.

W dniu 1 (13) października r. b. przypadkowym spo- sobem zagubiony został w M. Radomiu na ulicy pugilares, w którym oprócz różnych papierów znajdował się List zastawny drugiego okresu lit. C. na Złp. 1000 pod Nr. 268,419, oraz trzy Dowody Likwidacyjne z roku 1831 przez Komisją Rząd. S. W. i D. pod Nr. 879 na rs. 20 kop. 82, pod Nr. 3,384 na rs. 1 kop. 82 i pół, i pod Nr. 3,416 na rs. 2 kop 35 i pół wydane. — Ostrzega się zatem wszystkich nabywców, ażeby powyż wymienionego Listu zastawnego i Dowodów Likwidacyjnych nie nabywali, gdyż stosowne ostrzeżenia o zagubienie takowych we wła- ściwych Władzach już zrobione zostały. — Ktoby dostrzegł i zatrzymał lub znalazł pomieniony List zastawny, raczy się zgłosić piśmieniem na koszt odbierającego, do właściciela Kacpra Kozłowskiego w Radomiu, a otrzyma nagrody rs. 15.

Mam zachezyt zawiadomić WW. Doktorów i Łaskawą Publiczność, iż w tych dniach nadeszły rozmaite wody mineralne mające służyć na zimowy zapas. Zbytecznym byłoby rozwodzić się nad skutecznością wód mineralnych w porze zimowej; najznakomitsi bowiem Lekarze, zalecają używanie wskazanych wód po jednej szklance rano i w wieczór a ulga w cierpieniach i częstokroć uleczenie ich następuje — zwłaszcza, iż przytem tak bardzo ścisłej diety zachować nie potrzeba. — Łaskawe osoby na prowincyi zamieszkałe i takowych wód potrzebujących raczą zawczasu i jak najrychlej zgłosić się po nie, gdyż dla zbliżającej się zimy rozsyłanie tychże wód staje się niepodobnem.

Teodor Heinrich.

TEATR WIELKI. Jutro *Don Bucefalo.* — *Tańce Perskie.*

TEATR ROZM. Jutro *Helena de la Seiglière.*

— Wysokość wody na Wiśle stop 4 cali 3.

— Dzisiaj rano ciepła stop. 4, wczoraj w poł. 10.